Kraków dnia 4 Lutego 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30 (pod adresem: **Redakcya „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do kliki naszych przewodników.

Wicher północny mrozi serca wasze,
Moskiewskie krzyki wstrząsają poddasze...
Zaprzańce Rusi wychodzą z ukrycia...
Miast dawnych skomleń, dziś słychać ich wycia.

O! gdyby nie to, że sprawa zbyt smutna,
Z śmiechem bym pytał dziś cię kliko butna,
Coś losy kraju w swe ręce ujęła:
Czy **to**, dla Polski owoc twego dzieła?

Czy to twéj „pracy organicznéj" plony:
Ten szczerb wyżarty z Jagiełłów korony?...
O! gdyby można jak plecy, bić mózgi,
Na jakże straszne zasłużyłaś rózgi!

Wiedziałaś bowiem, że **kret** się rozmnaża,
Niszczy posady bratniego **ołtarza,**
A coś czyniła w tak świętéj potrzebie?
Gdzie ślad twych robót innych, prócz dla siebie?

Lecz nie czas sądu! — Ku brzegom otchłani,
Wiodą **lud bratni** — gorsi, niż szatani,
Wiodą go owi, co grzeszni bez miary,
Zrzekli się! **życia narodu i wiary.**

Ten lud złączony z nami ręką bożą
Trzeba ratować — nim go w grobie złożą,
Trzeba oprawcom wydrzeć go **serc** siłą,
Lub krzyż postawią nad Unji mogiłą!

Do takiéj walki o **współbratnie** życie,
Każdy ma środki — Wy tam, gdzie rządzicie,
Więc jako możni — a i grzechu winni,
Czemu miast działać — stoicie **bezczynni?**

Dziś w złe nie wierzyć — lub ręce załamać,
To wszystko jedno, co Ojczyźnie kłamać
Miłość należną — Hej! kliko, ty butna,
Czemuś w czyn skąpa, a w słowach rozrzutna?

Djabeł.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Pewien dygnitarz wybierając się ze Lwowa na bal Mickiewiczowski do Krakowa, zapomniał zabrać z sobą grzeczności i winnych względów dla niewiast. Telegrafował po te rzeczy — ale niestety nadeszły one już po polonezie prowadzonym przez pana Marszałka z hrabiną Tarnowską.

Dowiadujemy się. że stanowcze wydanie odezwy Komitetu Mickiewicza do narodu odłożono, aż do głębszego wystudjowania przez członków, nauki o stylu pisarskim.

Na konferencji nauczycieli szkół okręgu miejskiego, zapadła wielką większością głosów uchwała, ażeby światli profesorowie z pomocą kija wbijali nadal w mózgi uczniów, owoce swej wiedzy. Z dysputy dowiedzieliśmy się wiele różności, a pomiędzy innemi pewien p. profesor, który przed kilku laty rozczulał nas twierdzeniem, że nauczyciel powinien dziatwę nie tylko uczyć, ale nawet jeżeli tego zachodzi potrzeba, umyć uczesać, włosy ostrzydz i t. d. dziś dowodził, że szkoła nie ma obowiązku zajmować się moralnem kształceniem dzieci, które po większej części są zbrodniarzami nihilistami etc. O jakże nam z wielu danych, ta uchwała a właściwie apetyt uchwalających panów, przypomina znane przysłowie o pewnem stworzeniu, **nie posiadającem tego**, co się znajduje w nazwisku pana inspektora szkół niniejszych.

KATASTROFA TEATRU KRAKOWSKIEGO.

Jakkolwiek daliśmy sobie słowo honoru, że już ani słówka o katastrofie naszego teatru nie wspomnimy, jednakowoż „słowo i do tego honoru nie może trwać wiecznie“ jak powiedział jeden znakomity członek Societatis Jesu — a sprawa teatru weszła w taką fazę, że ją niejako na równi z zawikłaniami politycznemi na Wschodzie postawić możemy.

Pan Prezydent w sprawie teatru **bawi jeszcze** w Wiedniu. Jest nadzieja, że **pogada** z ministrem — a może jeszcze i z kimś innym, gdyby się sposobność nadarzyła potemu.

Pan Koźmian myśli **rozpędzić artystów** z powodu, że ci za mało zdają się zajmować urządzeniem teatru przy ulicy Wolskiej.

Pan Prezydent bawi ciągle w Wiedniu.

Pan Koźmian przypomina sobie, że rozpędziwszy teatr utraciłby subwencję w kwocie 10000 r. i zabiera się na serio do budowy **intermistycznego** teatru. — Postanowiwszy sobie tylko kilkunastu członków artystycznego personalu później pozbawić chleba.

Miłośnicy i miłośnice teatru odwiedzają pokaźny i jak się pokazuje o wiele doskonalszy od starego gmach przy ulicy Wolskiej. Zwiedzający zajmują się gorąco robotami p. Bruszniekiego.

Pan Prezydent bawi jeszcze w Wiedniu i nie traci nadziei pogadania na serio z ministrem

Zamknięcie teatru krakowskiego zrobiło na N. f. Presie ogromne wrażenie.

Cudem prawie, w kilku dniach urządzono świetny, śmiało powiedzieć możemy teatr przy ulicy Wolskiej. Otwarto go z wielką pompą komedją p. t. „Rozwiedźmy się“. Ma to być przytyk do rządu, z którym Stańczyki stanęli na bakier z okazji brutalnego zamknięcia teatru krakowskiego. Jeden z członków komisji wybranej do czuwaniu nad budową gmachu teatralnego — zastanawiał się czy nowy budynek jest bezpieczniejszym od starego na wypadek ognia — ale mu pan Koźmian złożył na **samym sobie** dowód, że zapalenie jest tam możliwe — ale dyrektorskiego **mózgu**!

„Jesteśmy znowu w teatrze“ — taki radosny głos dobywa się z piersi krakowian, którzy w skromnej bardzo liczbie zgromadzili się na otwarcie **intermistycznego teatru**.

Recenzent w „Czasie“ ogłasza, że **problemat** oświecenia sali znakomicie został przez dyrekcję rozwiązany — a także zauważył, że teatr **intermistyczny** nie wpłynął wcale na zmianę piękności panny Żelezińskiej i zabawności pana Arwina, gdyż p. Arwin był zabawnym jak dawniej, a panna Żelezińska była równie piękną jak na deskach dawnego teatru. Przeczytawszy to *Djabeł* zauważył znowu, że **teatr intermistyczny** nic także nie wpłynął na umysł owego pana recenzenta — albowiem recenzja jego jest tak samo grubo dowcipna — jak bywały tamte, które pisywał za życia ś. p. starego teatru.

Szef bióra ministerjalnego wyraził p. Prezydentowi ogromne zdziwienie, że przybył prosić o otwarcie tego teatru, który sam obiecywał zamknąć. Smutny to zaiste ale nowy dowód, jak w Wiedniu umieją zawsze szukać dziury na całem gdy tylko idzie o dobro narodu polskiego. Boże mój! Jak można brać na serio słowa czcigodnego naszego Prezydenta!

Intermistyczny teatr staje się coraz piękniejszym. Przybyła nowa werenda wspaniała i schody przypominające cudowne schody San chovina. W sobotę benefis Wojdałowicza. Z góry wiemy, że na wszystkich trotoarach spotkamy w ten wieczór idącą publiczność i dla tego przypominamy tylko, że w niedzielę przedstawi się znowu na scenie sławny „Książe Poniatowski“ w nowym całkiem mundurze ze szlifami i z ową wierną przy boku szablą, która go nie opuściła nawet w nurtach Elstry.

Pan Sokołowski zamierza pisać estetyczną rozprawę o intermistycznym teatrze i jego stylu. Będzie to nie zawodnie takie samo arcydzieło jak krytyka „Gladijatora Welońskiego“. Znajdzie szanowny estetyk i tutaj w genialnych pochwałach swoich sposobność wykazania artystycznych niedostatków, a „nogi“ dyrektora „zepsute od chodzenia w butach“ koło sprawy teatralnej dla uratowania subwencji i nogi artystów gotujące się do chodzenia bez butów; spłodzą zapewne w umyśle jego wiele cennych uwag.

Pan prezydent wrócił szczęśliwie do Krakowa. Z panem ministrem widział się, a usłyszawszy w serdecznej pogadance radę, aby wracał do Krakowa, gdyż nie ma już co robić w Wiedniu — uczynił to natychmiast, lecz mocno zgryziony, że mimo przyjacielskiej nadzwyczaj pogwarki, patryotyczne jego zabiegi nie przyniosły owych pomyślnych rezultatów, jakich się naród krakowski spodziewał po jego wyprawie do Wiednia. Ha! niech i tak będzie. Nie grozimy, nie bawimy się w proroków — ale kończąc mówimy z kasztelanową Wolbromską: „Videbimus, bimus, bimus“.

Onegdaj słyszeliśmy przed teatrem uliczniką śpiewającego następującą zwrotkę:

Pojechał przyjechał do domu,
Co zrobił — do tego nic komu,
Mówił z ministrami — to dosyć,
O więcéj już nie śmiał ich prosić.
Fiu, fiu, fiu, tra, la, la!

Przypisek redakcji. Wszystkie te biuletyny o katastrofie i intermistycznym teatrze wzięte są ze słów i z myśli szanownego organu „Czasu“, który jak się P. T. Czytelnicy przekonać mogą jest jednym z najgłówniejszych, najlepszych i najdawniejszych współpracowników „Djabła“ — za co muniniejszem obowiązani jesteśmy wyrazić publiczne podziękowanie.

Jeruzalem wyzwolana przez Nie-Tassa.

1.

Długo niewdzęczny Rotszyld kroć miljonów
Więził chrześcijańskich kapitałów u się —
Więc powstał Bontoux jak Godfryd Boulion,
Pełen otuchy, że uda mu się
Pobić Rotszylda — i z owej racje
Rzuca na giełdy targ, swoje akcje.

2.

I w imię wiary katolickiej woła:
Do mnie tu do mnie znoście kapitały!
Kto chce być wiernym wyznawcą kościoła,
Kto o procenta duże bardzo dbały,
Od Canal la Manche aż do Hellespontu
Niech zakupuje akcje pana Bontoux.

3.

I do tych ludzi co krzyczą „Eljen“
I do tych co „Hoch“ i do tych co „slave“,
Śle Rapaporta jak Piotra z Amiens,
By rekrutował na żydów wyprawę
By koncyferów zbierał w wielkiej masie.
I je umieszczał w katolickiej kasie.

4.

Powstają Länder i General-banki
Sypie się złoto, srebro, et cetaera
Pan Alf ludowi daje obiecanki,
Krzyczy i pisze: Oto nowa era!
A poświęcenie dano jej na imię —
I krzyżownicy już w Jerozolimie.

5.

Tymczasem choć to nie Berki, nie Icki,
Pędzili również papier w sztuczną hausse,
I przyszedł drugi krach echt katolicki,
A Bontoux et comp. powpadali w fosę.
A ztąd nauka: gdzie chodzi o zyski.
Katolikowi żyd jest bardzo bliski.

Sprostowanie.

Wyczytawszy w „Czasie“ wiadomość, że na zamku odprawionem zostało nabożeństwo za ks. Skórkowskiego **ostatniego biskupa krakowskiego**, uważamy sobie za obowiązek donieść szanownej Redakcji, że po ks. ś. p. biskupie Skórkowskim, był jeszcze jeden biskup krakowski pominąwszy innych in partibus infidelium. Nazywał się ks. Albin Dunajewski, o którym bliższe wiadomości może powziąść szanowna Redakcja przy ulicy Franciszkańskiej, albo w Rzymie.

Z KRONIKI KARNAWAŁOWEJ.

Na balu Mickiewiczowskim było 29 gospodyń — a do mazura stanęło zaledwie 35 par. Z tego wypada, że za mało było gospodyń; bo gdyby szanowny komitet zaprosił był np. 350 gospodyń — to mazur miałby sobie przynajmniej dwieście par i powodzenie balu — jako balu byłoby zapewnione.

RADY NA CZASIE.

1. Jeżeli ci sąsiedzi hałasują nad głową — urządzają bale — zrób doniesienie, że dom grozi zawaleniem, a komisja ad hoc zwołana zakaże ze względu na bezpieczeństwo publiczne, twoim sąsiadom wyprawiać bale.

2. Jeżeli chcesz, aby rzecz jaka nie przyszła do skutku zwołaj ankietę, któraby radziła o niej.

3. Jeżeli chcesz spłacić jaki dług wdzięczności dla kraju poradź się Sary Bernard, która Polsce spłaciła dług w ten sposób, że wywiozła z Warszawy kilkanaście tysięcy rubli.

4. Jeżeli chcesz być moralnym — nie żeń się, bo ankieta szkolna uchwaliła, że małżeństwo nauczycielkom jest wzbronione, ze względów moralności.

5. Jeżeli sobie chcesz los poprawić postaraj się, abyś miał 50 ren: rocznego dochodu — bo ankieta uważa, że ta kwota wystarcza dla zupełnego poprawienia losu nauczycieli.

Pasterzowi.

I Pan mu mówił: „Paś baranki moje“!
A paść baranki, przy nich być potrzeba:
Inaczéj wilki porwą je jak swoje,
A na Rzym jazda daleka do nieba.
Rzym choć jest miastem wielkiem i wspa-
[niałem,
Choć tam gościńce dla miłych znajść łatwo,
A nawet — można zostać kardynałem,
Pan wszak ci zlecił staranie nad dziatwą.
By się zaś starać, nie wypada rzucić
I odbiec dzisiaj: — kiedyś znowu wrócić
I te baranki, które dłonie liżą,
Lub głośno beczą, albo ząbki szczérzą,
Przystrajać w jedne owoce swéj jazdy,
Wypustki, wstęgi, klucze albo gwiazdy...
Jeszcze ktoś z wrogów złośliwie nadmieni,
Żeś strasznie hojny, lecz z cudzej kieszeni.

St.

List ajenta moskiewskiego.

Da, da, Jej Bohu mój miłyj brat wsio haraszo idiot tut. — Palaki kryczat: gwałtu! gwałtu, gore, pali sie — bo czujut koło szkury swist nahajki naszewo hosudara — ale to głupost i niczowo bolszi. Wy znajetie, szto kagda oni kryczat, to kak małoje ditia, wsiejczas pajdut spat. Prawda jest', szto tot mołodoj Naumowicz głupost' zdiełał z toj sztuczkoj w Hniliczkach — to jeszczo zawczas było i mogłoby byt' skuczno bardzo kakby to było w Prusach a nie w Awstryi. Gdyby tak w jeden czas wszędzie zdiełali rewizie, no, dałby Namiestnik bobu. Tut w Krakowie wsie nasi i profesory i doktory i czynowniki — straszno poduraczyli kak pryszła wieść, o rewizii u otca Naumowicza. Wsie papiery i listy od Aksakowa i Katkowa dużo ich sercu drogie palili. Kakby je złowiła policija wsie paszliby w odstawku, won, i w tiurmu. Kak mysia zebrali na sesiu — wsim tolko jazyki kłapały ze strachu. No, ale hospod boh zaslepił wrahow swiatoj sprawy. Na staryku Naumowiczu skrupit' sia — szto i charaszo, bo paczomu ma tak durnowo syna.

Palaki dumajut tiepier szto diełat' a mysia w kułak smiejom bo maglib nieprzemieno jeszczo coś diełat', jeślib nie byli Polakami. No, ale oni tolko gawarit' tolko tołkowat' umiejut niczowo bolszi. Namiestnik to oczeń i harasza i delikatnaja dusza — on niczomu nie wierit i nie choczet ruskoj krywdy — a to nasze jest szczastie.

Marszałek, no ten mógby dużo złego zdziełat' — bo to i hrabry i energiczeskij człowiek a prtom i rusin. Kakby on sia wział toby jewo i mużik i grażdanin pasłuszał no, ale jewo wziali i grafy i kniazie kak ditia na podołek i cackajut, no na szto jemu mużiki, na szto jemu ruskajo sprawa — i to nasze jest drugoje szczastie.

Tot starik Kraszewskij bolnyj nie pryjechał do Lembierga ze swojom matieru. I eto boża łaska. On i mudry i wielki patrjot — on musi miet' plan szto diełat' s matricej. No, bez niewo złożat' diengi na knižku w kasy Oszczendnosci i dawolno im budiet'. I to nasze tretie szczastie.

Mołodież uniwersyteta krakoskawo mnogo rozumna. Kuda lwowskim akademikom do nich! Boże moj tamte warhoły a ci umni kak stańczyki. Nie abchodili oni tak kak lwowskie takoj głuposti jak rocznica powstania 1863 goda. No, a to wsio z nauki swoich profiesorow. Nie znaju ja kak familia tych profesorów — ale słyszał ja szto adin sie zwie kak ów nasz kniaź, kotorego wział w niewole Żołkiewski hetman polski — no i tot mudryj profesor pasadił w kafiedru drugawo profesora mudrego, szto to kak wy mi pisali, breszit' dużo „w imię dziejowej prawdy“ szto nasza carica Katarina była bardzo dobrotliwa dla Polaków, a car Mikołaj to jedyny ich atiec — a dalsze szto wszelki zapał to głupost'. — A z tym profesorom znowu żyje w wielikoj drużbie treti profesor z hetmańskoho rodas katoryj pisze tiepier w Czasie dużo mudre i naukowe dla młodzieży akademiczeski dieło: „Kolendy“. No, kagdab ich car znał szto oni zdiełali z mołodieży sercami i mozgami to nie premienno dałby im kresty a może byt' i zwiezdy — a dla młodzieży krakoskoho uniwersiteta prisłałby Wysoczajszeje carskoje błagowolenje.

Rabiata' dali tolko guldena na Msze kapucynom i było ich wsiech może'byt' z 50 sztuk — a po mszy widieł ja kak niektórzy pochowali w kołnize gemby sztoby ich nie poznano i pieli z bolszym strachem: „Boże coś Polskę“. No, kryczat', tut oni tiepier: kakim obrazom Policia afiszkow o tom nabożeństwie nie dała im rozlepiać — a ja dumaju, szto haraszo zrobiła bo tchurze nie majut' prawa odprawlat' nabożeństwa za walecznych i muczenników.

Byłby ja zadowolon, kakdaby tolko nie sapożniki ili szewcy krakoskie. Wot, to sukinsyny! Odprawili dużo piękne nabożeństwo za tego razbójnika sapożnika Kilinskawo, co to nasz chrabryj generał bolenia żywota przez niego dostał ze strachu. Te bantowszczyki, krakowskie szewcy — sprowadzili i chorongwie cechowe koło trumny i postawili jewo portret z napisem: Pałkownik Kilinski obrońca Ojczyzny — i chorongiewki z napisom: Boże zmiłuj się nad naszym krajem — i herb w transparencie z Biełym orłom Pogonią i archaniołem patronem Rusi. — Wot, byl ja taki gniewnyj, że byłbym dusił wsiech tych sapózników. Paczomu oni nie takije rozumny kak akademiki! Na chórze piekne spiewali — jakiś Czech bantowszczyk organist Richling darmo to urządza z miłosti ku Polszczi — no, dałby ja jemu kakby ja tolko mogł. Wot, mówie ja wam co było haraszo wsio, a na nabożeństwo chyłkiem priszoł także Jewo Excelencja Popiel i molił sia. No, ja splasnuł w ruki kakda go usmatrił.— Ten bene natus et posesionatus, za szewca molił sia! Hospody Boże mój! — a i „Czas“ o tem nabożeństwie pisał i chwalił. No, ja znowu dziwował sia i dumaju szto chyba te sapozniki sapagi redaktorom zrobili darmo ili kaniec swieta stańczykowskowo! No, skażu ja wam, szto kak ja priszoł w dom tom siebia ze złości tak walił w mordu szto zuby aż kołatały. Wot, to sukinsyny eti sapozniki! Oni kak byli tak sut i budiut' do kańca swiata patrjotnikami. Nieszczastie balszoje, szto Stańczyki nie majut' prystupu do łbow i serc tych miateznikow.

No, Boh z wami. Iskrenno predannyj wam

Gawriił Pantalemonowicz Mitrofanow.

Szczęśliwa Warszawa.

Piszą, że złodzieje w Warszawie niestety
Pokradli z kijosków książki i gazety.
U nas się nie znajdzie złodziej taki głupi,
Nikt książek nie kradnie — ani ich nie kupi.

Do Muzeum Czartoryjskich

przybyły jak nam donosi znakomity nasz genijusz encyklopedyczny następujące obrazy: Sta Katarzyna **jak się zdaje** Veroneza. Portret Gwizyjusza **przypisywany** jednemu z Clonatów. Piękny widok **jak sądzimy** autentyczny Van der Haydena i jeszcze jeden obraz **prawdopodobnie** jakiegoś znakomitego mistrza.

ODPOWIEDŹ OD REDAKCJI.

Recenzentowi z koncertów w „Czasie“ który z tragiczną boleścią zapytuje: dla czego zaginęła w muzyce **tradycja basów,** odpowiadamy: dla tego, że ludzie coraz więcej odzwyczajają się od **basowania.**

Rożne polityczne rożności.



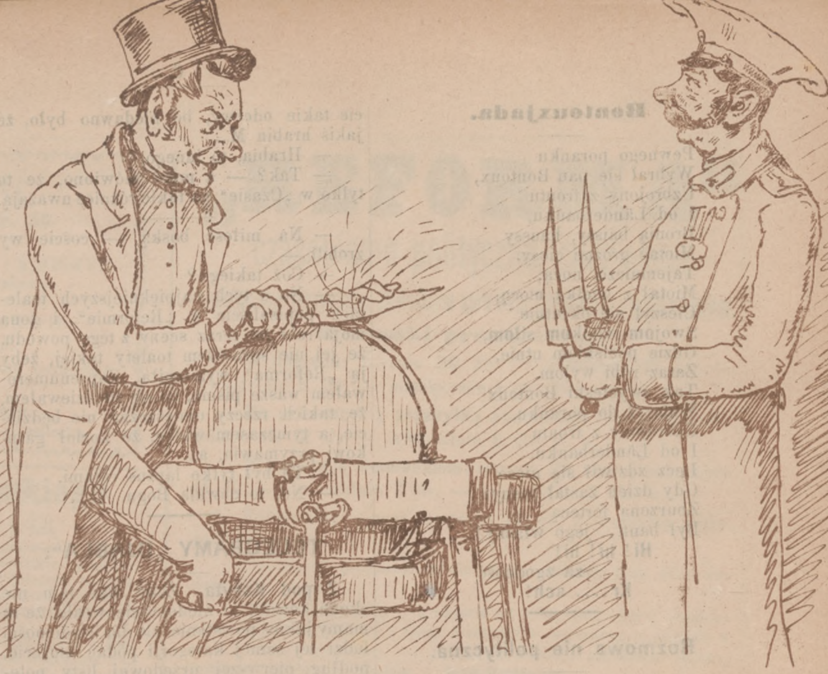
Za moskiewskie ruble spali chatę własną, spali ojców cerkiew, byle jaśniej było wrogowi, który go później w obróżę zakuje — grabić sąsiada.



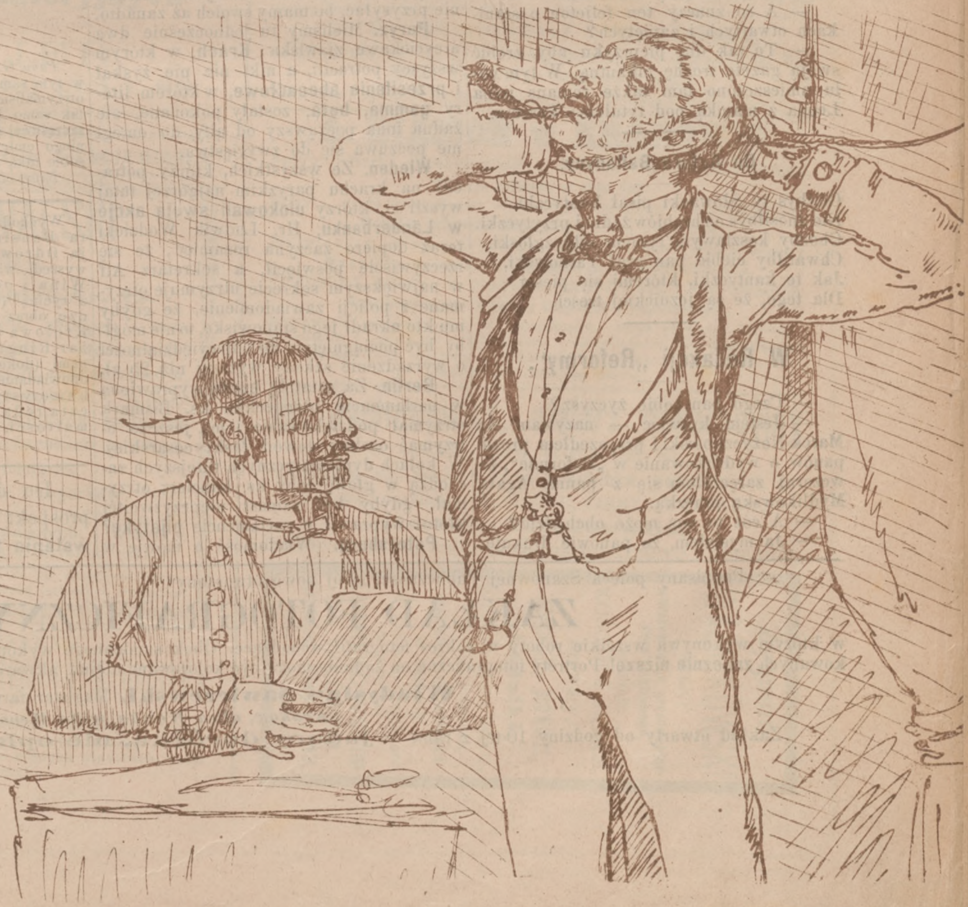
Kanclerz państwa niemieckiego do reprezentantów narodu: „Halt's maul“!
Djabeł: — O jakże on zna swoich!



...I się to nie na puszczy ale na skałach Hercogow — i był to nie djabeł jeno moskal i kusił o wiąc tak: Rzuć się z góry na te bagnety — le cię chronić będą — a wszystko co okiem z iesz będzie twojem!..



Spodziewana wizyta u jednego z świętojurców.



— Jeżeli taki rozkaz przyszedł z Wiednia to rewidujcie, aresztujcie, róbcie sobie co chcecie a mnie dajcie święty spokój! Strasznie mnie nudzi ta cała polityka i te galicyjskie strachy na Lachy!

Bontouxjada.

Pewnego poranku
Wybrał się pan Bontoux,
Uzbrojony z frontu
I od Länderbanku,
Bronią baissy, haussy
Miotać groźne ciosy.
Tajemniczo, nocą,
Miotał z wielką mocą,
Cieszył się okrutnie
Swojom wielkom siłom,
Gdzie pociskiem utnie,
Zaraz robi wyłom.
Tak zwycięski Bontoux
Walczył do poranku,
Uzbrojony z frontu
I od Länderbanku.
Lecz zdziwił się nieco
Gdy dzień zastał jasny:
Zburzoną fortecą
Był bank.. jego własny!
Hi! hi! hi!
za zgodność
Kr.... ach!

Rozmowa nie polityczna.

— Czy to prawda, że „Czas“ dodawać będzie swoim prenumeratorom mody?

— Któż ci to znowu taką bajkę powiedział, ani mu się śni o tem.

— A co znaczy ten feljeton o stanikach otwartych i zapiętych?

— To tak dla pieprzyku aby zrobić swoją gazetę trochę pikantną. W tym celu umieszczono tam także romans pana Leona z mamką pod tytułem: Terenia.

Do Autora Balladyny.

Gdybyś ty Słowacki pisał kantyczki
Nie znosiłbyś od hrabiów żadnej przytyczki.
Choćby koszlawym rymem szły zgłoski,
Chwaliłby ciebie pan graf Tarnowski,
Jak te kantyczki, któremi się pieści
Dla tego, że są jezuickiej treści.

W Redakcji „Reformy“.

— Czego pan sobie życzysz?

— Jestem krawiec — nazywam się Marek Nożyczkowski i przyszedłem prosić panów o wydrukowanie w „Reformie“, że wczoraj zaręczyłem się z panną Agatą Mydlikowską praczką.

— A cóż to nas może obchodzić?

— Ja myślałem, że panowie drukujecie takie odezwy, bo niedawno było, że jakiś hrabia M...

— Hrabia, to innego.

— Tak? — a mnie mówiono, że to tylko w „Czasie“ na takie różnice uważają.

— Na miłość boską — coście wy zrobili —

— Cóż takiego?

— No o tych najpiękniejszych toaletach popisaliście w „Reformie“, i żona moja robi mi teraz sceny z tego powodu, że jej nie sprawiłem toalety takiej, żeby ją „Reforma“ wymieniła. Zaprenumerowałem wasze pismo, bo się spodziewałem, że takich rzeczy umieszczać nie będziecie, a tymczasem widzę, że kocioł garnkowi przymawia, a...

— To był tylko lapsus calami.

— No, to chwała Bogu.

TELEGRAMY „DJABLA“.

Z pod Koryta. Żeby was tam nie skonfiskowali, to niedonoście wcale, że tu mamy jakieś powstanie, ale dla wiadomości ludzi téj samej kategorji podać możecie, podług pierwszej urzędowej listy poległych, że dnia 17 Stycznia w jakiejś przypadkowej potyczce zabito tutaj Andrzeja **Huitaja**, a ciężko raniono Jana **Bursza.** Na przyszłość prosimz hultajów i burszów nie przysyłać, bo mamy swoich aż zanadto.

Paryż. Mieliśmy tu jednocześnie dwa arcyciekawe zjawiska: **Krach**, w którym wszyscy potracili, a nikt nic nie zyskał i **przesilenie abecadłowe**, w którem litery **gamma, beta,** zostały pokonane, ale żadna inna począwszy od alfy do omegi nie poczuwa się do zwycięstwa.

Wiedeń. Ze wszystkich, którzy potracili na krachu paryzkim najgorzej tutaj wyszli ci, którzy **ulokowali swoją akcję w Länderbanku,** Hr. Ludwik Wodzicki teraz dopiero zaczyna rozumieć, że się rzeczywiście poświęcił, a sekretarz Alf w największym sekrecie utrzymuje otrzymane z policji zawiadomienie, że gdyby mu kto ukradł jego stanowisko, to nie mógłby być pociągniętym do odpowiedzialności o wyrządzenie szkody wyższej niż 25 zł.

Berlin. Za ostatnią **burdę** wyprawioną w parlamencie niemieckim ks. Bismark otrzymał podziękowanie i ma jeszcze otrzymać osobny dowód łaski cesarskiej. W kołach dyplomatycznych tutejszych zachodzą w głowę coby ks. kanclerz otrzymał, gdyby był zamast nieprzyzwoitéj kłótni wyprawił w parlamencie **bijatykę?**

Petersburg. Wiadomość o mowie w której ks. Bismark oświadczył, że radby **rozstać się z parlamentem** na wieczne nieoglądanie, sprawiła w tutejszych kołach nihilistycznych wielkie wrażenie. Komitet wykonawczy sądzi, że nietrudnoby mu było, gdyby ks. Bismark grzecznie poprosił, znaleść kogoś takiego co **przyspieszyłby mu tę przyjemność.**

Paryż. Sardou wytoczył redakcji **„Czasu“** proces o **naruszenie prawa własności** literackiej przez przerabianie jego komedji na artykuły wstępne o upadku Gambetty i t. p. Inni autorowie dramatyczni mają, jak słychać, pójść za tym przykładem, głównie z współczucia dla teatru przy ulicy Wolskiej, któremu taka konkurencja areny politycznéj znakomitą szkodę wyrządza.

Moskwa. Młody Naumowicz syn starego Naumowicza został prawosławnym. Młody wyżeł Burek syn starego legawca Szczekacza wściekł się. Na tę wiadomość serce generała Skobolewa, **przestało się ściskać** i gotuje się on do wypowiedzenia jeszcze wścieklejszej mówki od tej, po której według własnych słów jego, **oniemiał.**

Koło Koryta złapano kilkunastu moskali. — Nierogacizna zwłaszcza galicyjska mocno tym postępkiem oburzona — bo i cóż w tem zdrożnego, że się koło koryta znajdowali jej familianci. Podano skargę do stowarzyszenia: „Ochrony Zwierząt“.

Od Redakcji.

Panu G. Nie możemy drukować, gdyż listów w tym samym przedmiocie co pański pisanych, otrzymaliśmy niesłychaną ilość. Wszystkie one tak samo jak pański wyrażają tylko życzenia: **szczęśliwej drogi** p. Rębaczowi w zamierzonej przez niego emigracji z Krakowa. Aż miło zjednać sobie taką sympatję.

Improwizację wygłosimy w przyszłym numerze.

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na dzieło: **„Historya powstania 1863—1864 r.“**

R. LUDWIŃSKI

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30

poleca swój

SKŁAD PAPIERU oraz WSZELKICH POTRZEB PIŚMIENNYCH i RYSUNKOWYCH

w gatunkach najlepszych i sprzedając takowe

po cenie umiarkowanej.

WIELKI SKŁAD ALBUMÓW NA FOTOGRAFIE

i wszelkich wyrobów skórzanych.

Prawdziwa woda kolońska i potrzeby toaletowe,

z fabryk zagranicznych.

Pracownia biletów wizytowych i monogramów.

Zamówienia zamiejscowe wysela **najdokładniej** za zaliczką.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek** do **łańcuszków.** Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

DO SKŁADÓW

WILCHELMA FENZA, J. ZAPLATALSKIEGO i F. A. GRIGARA

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport **wyrobów** warszawskiego laboratoryum chemicznego: **mydła toaletowe i higieniczne**, „serya naszych perfum“, **bukiet tatrzański** i t. d. **Woda z kwiatów polskich** w różnych zapachach, **puder „Siréne“** i inne kosmetyki.

„REFORMA“

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** cent. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy“** przy ulicy św. Jana Nr. 5 na dole.

„Reforma“ wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6 z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy, **Redakcja „Reformy“ — Kraków — Hotel Drezdeński**

$4\frac{1}{2}$-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in Magdeburg

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁCSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamówiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładnej z jednoroczną gwarancją.* **Ceny przystępn**e

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie. Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“ z roku 1882.

O Wielkim Mężu, co żyje w Tarnowie.

Mało którego z wielkich matadorów,
Mężów zasługi, mędrców inspektorów,
Obdarzyły nieba takiemi zdolności,
By własną sławę, głosił potomności.
Alec słuchajcie! bo tego nie wiecie.
W Tarnowie żyje mąż tak zdolny przecie,
Którego nieba szczodrze obsypały —
Bo jest i sławnym i piewcą swej chwały.
Mąż to niezwykły, nikt mi nie zaprzeczy,
Dziwne też jemu trafiały się rzeczy:
Kiedy miał mowę raz w bocheńskiej ziemi
Nieba się łzami zalały rzewnemi
Tak je rozczulił — słuchacze zdumiali,
Zmokli, przejęci, powoli znikali,
Lecz on wciąż mówił przed posągiem króla,
Co równo kochał i Maćka i Szmula.
Aż Kaźmierz pono tyłem się obrócił
Tak się tą mową wzruszył i zasmucił.

Otóż to mąż ten, gdy ważniejsza chwila,
Z zacisza swego na jaw się wychyla.
I gdy się taka zręczna gratka zdarzy,
Znów naród żadny, czemś wzniosłem obdarzy,
By w blasku drugich, pożywić mógł siebie;
Wszak się i księżyc tak żywi na niebie.
A że na świecie — wiele się marnuje,
On zaraz cenne swe płody drukuje.
Więc kiedy teraz Modrzejewska miła.
Występem swoim Tarnów ożywiła,
On rzucił okiem — wziął pióro do ręki —
I wnet zabrzmiały lutni jego dźwięki:
„Cieszcie się Teby, Hellas Nikefory,
„Charyty, Muzy i inne potwory.“
Lecz któż spamięta? co tu tracić słowa,
Nie ma co mówić — niech się Homer schowa!
Lecz nie dość na tém, bo jeszcze w „Pogoni“
Recenzyę śliczną, bezimiennie roni!
Jakaż ta skromność!? Ale świat się dowie,
Bo mistrza poznać w każdziuteńkiem słowie.
Bo pisząc o niej, o sławnej osobie,
Nie mógł wytrzymać i wspomniał o sobie
O swoim pięknym a wzniosłym utworze....
Z koncertu także mój Ty miły Boże!
Pochwalił tylko małżonki swej granie,
Tak mu kazało męża przywiązanie.—
Ileż fantazji w recenzji owej?
Bo któż nie widząc Sary Bernhardowej
Z inną artystką porównać ją umie.
Żaden recenzent tego niezrozumie —
On to potrafi, a w wiedzę bogaty
Zna nawet wszystkie statystyczne daty!
On wie, że Sara kufrów sześć dziesiątek
Wozi ze sobą w każdy świata kątek,
Ile ma służby, ile ruchomości —
Takiej recenzji świat nam pozazdrości!

Ciesz się Tarnowie, Galicyjo cała,
Bo oto wielka spada na cię chwała:
Męża wydałaś, co w masce skromności,
Jak dynia ziarnek, pełen jest mądrości.
A choć tu ludzie zwyczajnie z zawiści,
Miast mu wian uwić z laurowych liści,
Krzyczą: „To baran a lisiej natury,
Silniejszych chyłkiem, słabszych dławi z góry.
Słodki na pozór, a jak wąż zjadliwy,
Gdzie może truje, i tem jest szczęśliwy.
Bo straszna gorycz dławi jegomości,
Że świat niewdzięczny nie uznał wielkości,
Genjusza jego.“ — ja mimo to wrzeszczę:
Większego jak on, o!.. nie mieli m jeszcze!

Dan w tarnowskiem piekle, po oględzinach manuskryptu recenzji, wiersza drukowanego i aktów przeszłości.

Mefisto tutejszy.

Ogłoszenie.

Potrzeba sto kilkadziesiąt fur śniegu dla osób mających się zająć urządzeniem kuligu. Mający chęć dostarczenia takowego zechcą nadesłać swoje oferty.

GOTT SEI DANK!

Komedja w dwóch aktach, jednym tajnym a drugim jawnym.

Osoby: **Ent.** Osoba w liczbie mnogiej, *multiplex serwus Dei.*
Elm. Osoba w liczbie pojedynczej, *simplex serwus Dei.*
Ark. Osoba nadliczbowa, *majordomus Elmi.*

Rzecz dzieje się *im Lande der Gottes Furcht, frommen Sitte und beschränkten Verstand.*

AKT JAWNY.

Ark. Tak, panowie Ent, ja jestem niczem, a ten parawan wszystkiem. U nas zawsze tak było, tak jest i tak będzie Proszę to uznać i uchwalić jawnie i uroczyście.

Ent (*z westchnieniem*). Ha! cóż robić?.. Uznajemy i uchwalamy jawnie i uroczyście!.. Gdyby jednak wolno nam było na chwilę zapomnieć o tem, że ten parawan jest w rzeczywistości niczem, a ty wszystkiem....

Ark (*przerywa*). To co?... nie wstydźcie się młokosy, mówcie!

Ent (*nieśmiało*). Wtedy.. Ale czy nas co złego nie spotka, jeźli powiemy?

Ark (*wzruszając ramionami*). A cóżby was złego spotkać mogło? W najgorszym razie poszlibyście do Moabitu za obrazę parawanu!.. No cóżbyście zrobili, gdybym ja rzeczywiście był wszystkiem a nie parawan?

Ent. Powiedzielibyśmy, że to nędzne tchórzostwo z twojej strony, zasłaniać się parawanem, o którym wiesz, że go żaden człowiek rozsądny czepiać się nie zechce i nie będzie!

Ark (*w najwyższéj pasyi*). Co? wybyście śmieli to zrobić?

Ent. No, no, no, nie gniewaj się!.... przecież nie zrobiliśmy!....

Ark (*uroczyście*). *Dank-t Gott!*

AKT TAJNY.

Ark. Cóż, Elmie? dobrzem ich sponiewierał? Dowiodłem im jak na dłoni, że ty jesteś wszystkiem a ja niczem. Podziękuj mi za to i obdarz jaką szczególną oznaką swojej łaski.

Elm (*z westchnieniem*). Ha! cóż robić, dziękuję ci i obdarzę szczególną oznaką swojej łaski, ponieważ w rzeczywistości ja jestem niczem a ty wszystkiem. Ale gdyby naprawdę tak było jak podobało ci się wmawiać w tych tam...

Ark (*przerywa*). To co?... nie wstydź się, stary, powiedz!...

Elm. (*nieśmiało*) Wtedy... Ale nie będziesz się gniewał, jeśli powiem Ci...

Ark (*wzruszając ramionami*). O cóżbym miał się gniewać?... Nie będę twych słów kontrasygnował i kwita!.. No cóżbyś zrobił, gdybyś był rzeczywiście tem za co cię przedstawiłem w owym liście, którym ci dał do podpisania?

Elm. Wsadziłbym cię na trzy tygodnie na odwach, za nieumiejętność panowania nad sobą, i kompromitowanie powagi, władzy, wybuchami pasji, jaką tylko szewcom w poniedziałek się wybacza!

Ark. (*w najwyższéj pasji*) Co? ty, Elmie śmiałbyś to zrobić?

Elm. No, no, no, nie gniewaj się! — przecież niezrobiłem!

Ark. (*uroczyście*) *Danke Gott!*

Zasłona w czasie aktu jawnego odsłonięta, a w czasie tajnego zapuszczona.

Pytania i odpowiedzi.

P. Jak każdy w czynowniku paraliż odgadnie?
O. Gdy mu da rubla w rękę, a rubel wypadnie.

P. Jak się urodził Puszkin wśród Moskwy rozboju?
O. Jak się rodzi pieczarka, na stajennym gnoju.

P. Kto miał duszę tygrysa, twarz oragutana?
O. Wielki książe Konstanty, z rasy Dżengizhana.

P. Kiedy to Darwinista ma dużo racji?
O. Kiedy Moskalofilów pozna w Galicji.

P. Różnicę **czynów** w Moskwie jak odróżnić snadnie?
O. Im kto wyższy jest czynem, to tem więcej kradnie.

P. W czem Elżbieta Piotrówna Katarzynie równa?
O. Swą miłością dla wojska, której nic nie zrówna.

P. Czém się różni Elbieta, od Kasi Carycy?
O. Pierwszą kochali **wery**, drugą rozbójnicy.

P. Jaki jest na tym świecie szczyt niepodobieństwa.
O. Mieć Moskwę za sasiada bez niebezpieczeństwa.

P. Czy Suwarów był całkiem z litości wyzuty?
O. Nie, bo rżnął niewinniątka, a leczył koguty.(*)

(*)Podczas rzezi na Pradze, ujrzał Suwarow indyka skaleczonego, który z domu pełnego żołdaków krwawą pohulankę wyprawiających, kulejąc uciekał. „O biedne stworzenie, zawołał patrząc na ptaka wódz moskiewski. — Dla czegóż ty niewinnie masz doświadczać chrabrości moich bohaterów!“

Po takiej patetycznej przemowie, zawołał swego lekarza, kazał mu onego ptaka opatrzyć i pilne o nim mieć staranie. Działo się to wśród jęku dzieci, wijących się na pikach kozackich!

B—c.

Z dziedziny muzyki.

— Byłeś na potopie Saint-Saënsa?
— Nie.
— Żałuj. Byłbyś słyszał cudowności.
— Czy rzeczywiście tak pięknie było?
— Przecudownie — szczególniej ustęp „**wyrażający wyschnięcie wód i powrót gołębicy z rószczką oliwną wyrażony za pomocą oryginalnych pasażowań fletów — a później wdzięczny ustęp pastoralny w takcie** $^6/_8$ był przepiękny.

Zaproszenie.

Na cześć dwóch blach złoconych z libacyjnego naczynia greckiego, którem Jaśnie oświecony książe zbogacił swoje muzeum, urządzonem będzie **osobne święto**, wraz z odpowiednim nabożeństwem, na które ma zaszczyt zaprosić wszystkich adoratorów swojéj wudzi.

Arjan Makołoski.

Śpiewka karjerowicza krakowskiego.

Na pstrokatym ja jeżdżę koniku
Mnie podobnych w Krakowie jest wielu,
Mam ja zasad gotowych bez liku
Każda droga prowadzi do celu. —
Niech tam każdy co chce mi powie
Ja mam grosze! — A psik! Na zdrowie.

Na pstrokatym ja jeżdżąc koniku
Już we Lwowie w czytelnim rej wodził,
O miłości ojczyzny bez liku
Płomienistych bombastów napłodził.
Więc też brawo koledzy méj mowie
Zawsze bili. — A psik! Na zdrowie!

Gdym ukończył mozolną naukę,
By się pozbyć fatalnéj goliżny,
Zaufany w blagierską mą sztukę
Blagowałem w redakcji „Ojczyzny" —
Aż „Ojczyznę" tę nową we Lwowie
Djabli wzięli. — A psik! Na zdrowie.

Więc zerwawszy z gazeciarskim parnasem
Do „historji krajowéj" się wziąłem,
I zostawszy suplentem „tymczasem"
Z Bobrzyńskiego podręcznik wyrznąłem.
Lecz mnie strasznie nabeształ panowie.
Romanowicz. — A psik! Na zdrowie!

Lecz potrójne, poczwórne ma lice
Galicyjska dziś polityka,
Więc w Różaną ja spieszę ulicę
I kupuję czapeczkę Stańczyka,
I fejleton w genialnéj méj głowie
Mam dla „Czasu". — Apsik! Na zdrowie.

Gdy i „Czas" mi nawet zamknie swe drzwi-
Taki blagier dziś głowy nie straci [czki
Wszak car stworzył niedawno Hniliczki
Tam się szybko dobiję i „czynu",
Tam hromada mi dobrze zapłaci
Nawet może i bez egzaminu.
Niech więc każdy co chce mi powie,
Ja mam grosze. — Apsik! Na zdrowie!

Na wystawie w Wiedniu.

— **Hrabia**. Słowem, nasza sztuka polska na wszystkich wystawach świetnie się reprezentuje. Dziś **sztuką** Polska stoi.

— Tak sztuką i sztuczkami a ja wolę zawsze naturę niż sztukę.

Pewnemu galicyjskiemu grafowi w Wiedniu.

Pan galicyjski gdy w Wiedeń zawitał,
Każdy szwabina najczulej go witał.
Garson hotelu, pucobut, czy kupiec
Zwał: „Pan graf jasny" — w duchu dodał
"głupiec".
Dziś ze zdziwieniem się nie ladajakiem,
Dowie, że „jasny" umie być ł.........

Jeszcze jedno stowarzyszenie.

Między stowarzyszeniami, w które tak obfituje Galicja brakuje jeszcze jednego, zdaniem naszem najpotrzebniejszego dla naszego mieszczaństwa i klasv średniej, a mianowicie: **stowarzyszenie kupowania przymusowego książek i przymusowego czytania.** Przedewszystkiem od tego zacząć zależy szerzenie oświaty w Galicji.

Nadesłane.

Opis uroczystości w **Czerny,** podany w Nr. 20 „Czasu" mocno zaintrygował pewnego **Ktosia** — a to jedynie z powodu wyliczania hrabiów, którzy się na tej uroczystości znajdować mieli: „Czyżby w istocie przebywał obecnie w grodzie Krakusa jakiś hrabia Ch.? To rzécz dziwna, znam wszystkich." — Tak myślał ten **Ktoś**. Zaintrygowany poszedł na zwiady i wrócił mocno oburzony.

O Religjo! czemuż pod twoim płaszczem urządzają wielkie fabryki, nie tylko książeczek — z **różowemi okładkami** ale i fałszerstw genealogicznych...

Sapienti sat!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.